Rok V. Lwów. 23 Lipca 1881. **Nr. 15.**

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).



Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Prenumerata wynosi: Razem z *Wiad. Kość.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Ojca świętego Leona z Bożej Opatrzności

Papieża XIII

LIST OKÓLNY

do wszystkich

Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów świata katolickiego, w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską pozostających.

Czcigodnym Braciom, Patryarchom, Prymasom, Arcybiskupom i Biskupom całego świata katolickiego, w łasce i jedności ze Stolicą Apostolską pozostającym.

Leon Papież XIII.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Długotrwała i straszliwa wojna, przeciw boskiej powadze Kościoła podjęta, doprowadziła do tego, do czego doprowadzić musiała, t. j. stała się groźnem niebezpieczeństwem dla społeczeństwa całego, mianowicie zaś dla władzy panujących, na której głównie bezpieczeństwo publiczne się opiera.

Pokazuje się to jak najdowodniej za dni naszych. Namiętności bowiem tłumu odpychają dzisiaj śmielej, niż kiedykolwiek, każdą władzę i powagę: i tak wielka jest częstokroć swywola, tak częste rokosze i bunty, że tym, którzy na czele rządów stoją, nietylko często odmówiono już posłuszeństwa, lecz że wielokrotnie nawet nie czują się dość bezpiecznymi i pewnymi życia swego. Od dawna bowiem pracowano nad tem, aby ich podać w ohydę i nienawiść tłumów, a gdy tej nienawiści płomienie już wybuchać zaczęły, w dość krótkim czasie na życie najdostojniejszych książąt kilkakrotnie albo skrytemi zasadzkami, albo też jawną napaścią godzono.

Wstrząsnęła się nie dawno cała Europa na wieść o okropnem morderstwie, dokonanem na osobie najpotężniejszego cara: a dziś, kiedy jeszcze umysły pozostają w osłupieniu na widok tak ogromnej zbrodni, nie wahają się ludzie niegodziwi miotać publicznie gróźb i postrachu na resztę książąt Europy.

Naoczne te i publiczne niebezpieczeństwa napełniają Nas głęboką troską, gdy widzimy, że bezpieczeństwo książąt, pokój państw wraz ze szczęściem ludów prawie co chwila na szwank są narażone. A jednakże boska moc religii chrześciańskiej zgotowała państwom silne podpory ustalonego porządku, od chwili, w której przeniknęła obyczaje i instytucye państwowe. Tej mocy nie najmniejszym i nie ostatnim owocem jest sprawiedliwość i mądre miarkowanie praw i obowiązków tak panujących, jako też i ludów. Albowiem w przepisach i przykładach Zbawiciela dziwna jest moc do utrzymania w karbach i obowiązkach tak tych, którzy są poddani, jako też i tych, którzy rozkazują, i do strzeżenia pomiędzy nimi tej tak bardzo naturze odpowiedniej zgody i harmonii woli, z której wypływa spokój i od wszelkich zamieszek wolny bieg spraw publicznych. I dla tego to postawieni z Boskiego miłosierdzia u steru Kościoła, który jest nauki Chrystusa stróżem i tłómaczem, uważamy za obowiązek władzy Naszej, Czcigodni Bracia, publicznie wyłożyć, czego od każdego z nas w tym względzie żąda i domaga się prawda katolicka: a z tego też pokaże się, w jaki sposób i jakiemi środkami należałoby w tak straszliwem położeniu publiczne bezpieczeństwo ratować.

Chociaż człowiek, zarozumiałością i pewnym gnany uporem, nie jednokrotnie usiłował zrzucić jarzmo władzy, to jednakże nigdy tego osięgnąć nie mógł, iżby się od posłuszeństwa zupełnie uwolnił. Sama bowiem konieczność wymaga, aby w każdem społeczeństwie ludzkiem i w każdej gminie ktoś rządził i panował, by snać społeczeństwo, pozbawione władzy i głowy, któraby niem rządziła, nie rozpadło się i nie straciło możności osiągnięcia tego celu, dla którego stworzone i postanowione zostało. Atoli, jeżeli z pośród społeczeństw ludzkich władza państwowa żadną miarą usunięta być nie mogła, to jednak nie szczędzono niczego, aby jej siłę osłabić i majestat umniejszyć, — i to mianowicie w wieku XVI, gdy nieszczęsne nowinki wielu w błąd wprowadziły.

Odtąd ludy nietylko domagać się poczęły większych i obszerniejszych swobód, aniżeli słuszność udzielić im nakazywała — lecz nadto poczęły uważać za swoje prawo tak początek, jak i ustrój społecznego życia po swej myśli tłómaczyć i układać. Co więcej, znaczna liczba mężów nowoczesnych, idąc śladem tych ludzi, którzy sobie w zeszłym wieku tytuł filozofów nadali, twierdząc, że wszelka władza od ludu pochodzi, — w następstwie przeto utrzymują, iż ci, którzy w państwie władzę dzierżą, nie wykonują jej jako swej własnej, lecz jako od ludu pochodzącej; — z tego

zaś to wypływa koniecznie, że jak ją lud dał, tak też i odebrać ją może. Zupełnie inaczej zapatrują się na to katolicy, którzy prawo panowania wywodzą od Boga, jako od przyrodzonego i koniecznego źródła.

Tutaj zwrócić należy uwagę na to, że w niektórych przypadkach ci, którzy u steru rządu stanąć mają, mogą być przez lud wybrani, i że temu nauka katolicka wcale się nie sprzeciwia. Wyborem tym oznacza lud kogo chce mieć panującym, atoli to jeszcze nie nadaje praw władzy i panowania; wybór taki nie daje panowania, lecz tylko wskazuje, kto ma to panowanie dzierżyć. I nie chodzi tu bynajmniej o formę rządu: nic bowiem nie przeszkadza, iżby Kościół zgodzić się nie miał na rząd, czy to przez jednę, czy też przez więcej osób sprawowany, byleby tylko ten rząd był sprawiedliwy i do powszechnego dobra zmierzający. I dla tego też mogą ludy, — byle tylko bez pogwałcenia sprawiedliwości — nadać sobie tę formę rządu, która jest najodpowiedniejsza ich własnemu usposobieniu, albo ojczystym tradycyom i zwyczajom.

Zresztą co się tyczy władzy państwowej, to słusznie uczy Kościół, iż ona od Boga pochodzi, — tak bowiem uczą i jawno dowodzą i pismo święte i pomniki chrześciańskiej starożytności, — i dla tego też nie masz żadnej innej nauki, którąby zgodniejszą była z rozumem i tak dobru książąt, jak i ludów więcej odpowiadała.

I że w rzeczy samej władza ludzka w Bogu ma źródło swoje, to księgi starego zakonu na wielu miejscach jak najświetniej stwierdzają. „Przez mię królowie królują..., przez mię książęta panują i mocarze skazują sprawiedliwie“ (Przypowieści VIII, 15, 16), a na innem miejscu: „Nadstawcie uszu, Wy, którzy władniecie ludem... gdyż dana Wam jest władza od Pana, a moc od Najwyższego“ (Księga Mądrości r. VI, w. 3, 4). To samo stwierdza księga Ekklezyastyka: „Nad każdym narodem (Bóg) postanowił przełożonego“ (XVII, 14).

To zaś, czego się ludzie za sprawą Boga nauczyli, odwiodło ich powoli od pogańskiego zabobonu, który jako wiele innych pojęć tak i prawdziwą formę i urok władzy zepsował. Następnie, gdy światło ewangielii zajaśniało, próżność ustąpić musiała prawdzie, i znów przez ciemności przebijać się zaczęła najszlachetniejsza i boska zasada, z której wszelka wypływa powaga. Rzymskiemu staroście, który twierdził i chełpił się tem, że ma władzę uwolnienia i potępienia, powiedział Chrystus: „nie miałbyś żadnej mocy przeciw mnie, gdybyć z wierzchu (t j. z góry) nie dano (Ew. ś. Jana XIX, 11). Miejsce to, objaśniając Augustyn św., tak mówi: „Wiedzmy tedy, co powiedział i czego nas przez Apostoła uczy, że nie masz władzy jedno u Boga“ (Tractat. CXVI in Joann, n. 5). Nieskażony bowiem głos Apostołów odpowiadał jako echo naukom i przepisom Jezusa Chrystusa. Do poddanych władzy pogańskich cesarzów rzymskich mamy wspaniałe i pełne powagi słowo św. Pawła: „nie masz zwierzchności jedno od Boga“ — z czego taki wysnuwa wniosek: „książę... albowiem sługą Bożym jest“.

Ojcowie Kościoła pilnie wyznawać i krzewić usiłowali tę samę naukę, której się byli nauczyli: „Nie przypisujmy — mówi Augustyn św. — władzy dawania królestwa i panowania nikomu, tylko prawdziwemu Bogu“ (De civitate Dei ks. V, r. 21). To samo zdanie wypowiada św. Jan Złotousty: „że władza istnieje, że jedni rządzą, a drudzy słuchają i że wszystko nie przypadkowo i ślepym trafem się dzieje, to uważam za rzecz Bożej mądrości“ (Homilia in epistolam ad Romanos 23, 1). To samo świadczy św. Grzegorz Wielki: „Wyznajemy, iż królowie i cesarze władzę z nieba otrzymali“ (Epist. lib. II, 61). Święci Doktorowie usiłowali także prawdy te przyrodzonem rozumu światłem wyjaśniać, aby i ci za zupełnie słuszne i prawdziwe uważać je musieli, którzy jedynie na wywodach rozumu się opierają. I zaiste do wspólnego pożycia zniewala ludzi sama natura, albo raczej twórca jej Bóg, czego dowodzi jasno największy spólności łącznik, t. j. mowa, i liczne przyrodzone duszy skłonności, oraz liczne i ważne względy konieczności, których ludzie w odosobnieniu osięgnąćby nie mogli, wspólnie zaś, złączeni z drugimi, łatwo osięgają. Nie mogłoby zaś istnieć ani w rzeczywistości, ani w pojęciu społeczeństwo, w któremby ktoś nie miarkował woli jednostek, tak iżby się niejakoś z różnolitości jedność tworzyła, i do wspólnego dobra prostą drogą i porządnie wszystkich nie nakłaniał, — chciał przeto Bóg, aby w społeczeństwie świeckiem byli mężowie, którzyby ludziom rozkazywali. I to też nie małe ma znaczenie, że ci, których powagą państwo rządzone bywa, powinni mieć władzę tak zniewalać obywateli do posłuszeństwa, iżby dla nich nieposłuszeństwo było niejakoś grzechem. Nikt zaś nie ma z własnej powagi tej mocy, iżby mógł takiemi pętami władzy wolną wolą bliźnich krępować. Jedynie Twórca wszechrzeczy i prawodawca, Bóg, ma tę władzę, a ci, co ją wykonują, jedynie jako od Boga udzieloną sprawują. „Jeden jest zakonodawca i sędzia, który może zagubić i wybawić“ (List św. Jakóba r. IV w. 12) i to się o wszelkim rodzaju władzy rozumie. Że władza kapłańska od Boga pochodzi, tak jest rzeczą znaną, iż kapłani u wszystkich ludów bywają uważani i nazywani sługami bożymi. Tak i władza ojców rodziny nosi na sobie wyraźny charakter i kształt powagi Boga, „z którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi jest nazywane“ (List św. Pawła do Efezów III, 15). W ten sposób zaś różne rodzaje władzy dziwne między sobą mają podobieństwo, gdyż co tylko jest gdziekolwiek władzy i powagi, to wszystko od jednego i tego samego Twórcy, Pana wszechświata, t. j. Boga, początek swój wywodzi.

Ci, którzy utrzymują, że społeczeństwo świeckie opiera się na wolnej i swobodnej zgodzie ludzi, wywodzą początek władzy z tego samego źródła i powiadają, że każdy ustąpił nieco ze swego prawa, a wola jednostek złożyła się na władzę tego, który summę praw owych pozyskał. Atoli wielki to błąd, nie widzieć tego, co jest jasne jak słońce, że ludzie, nie będąc odosobnionemi istotami (solivagum genus, cfr. Cicero Tusc. V. 13, 38. non singulare nec solivagum genus-homo), mimowoli do przyrodzonej wspólności są zrodzeni — na to zaś ów „układ“ (pactum — ów „contract social“), o którym mówią, jest widocznie zmyślony, i nie może władzy państwowej nadać tyle sił, godności i mocy, ile obrona rzeczy pospolitej i wspólne obywateli korzyści wymagają. Te wszystkie ozdoby i to poparcie wtedy tylko mieć będzie władza, jeżeli przyznamy, iż wypływa od Boga, tego najdostojniejszego i najświętszego źródła. Nad to zdanie nie masz nietylko żadnego, któreby było prawdziwsze, ale nawet takiego, któreby więcej nastręczało korzyści. Jeżeli bowiem władza naczelników państwa jest jakimś udziałem Bożej władzy, to przecież już dla tego samego osięga natychmiast godność wyższą, nad godność ludzką; nie owę bezbożną i wielce nierozsądną, po którą sięgali niegdyś cesarze pogańscy, roszczący pretensye do boskich zaszczytów, — ale godność prawdziwą i stałą, nadaną z hojności i dobrodziejstwa bożego. Z tego powodu powinni obywatele być posłuszni i słuchać rozkazów panujących, jak rozkazu Boga — nie tak z obawy kary, jak raczej z szacunku majestatu, — i nie z pochlebstwa, lecz ze świadomości obowiązku. W ten sposób władza panowania stać będzie daleko silniej na swej wysokości. Obywatele bowiem, czując siłę tego obowiązku, będą musieli koniecznie unikać zbrodni i oporu, ponieważ będą musieli przyznać, że kto się opiera władzy państwa, ten opiera się woli bożej; kto nie oddaje czci książętom, ten jej Bogu odmawia.

Tę prawdę miano vicie Paweł św. Rzymianom przypomina, do których o przynależnem władzy posłuszeństwie pisze z taką powagą i znaczeniem, że dobitniejszych przepisów dać nie można: „Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem nie masz zwierzchności, jedno od Boga: a które są, od Boga są postanowione. Przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu, — a którzy się sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają... Przetoż z potrzeby bądźcie poddani nietylko dla gniewu, ale też dla sumienia" (List świętego Pawła do Rzymian XIII, 1, 2, 5). Zgodne też jest w tej mierze znakomite zdanie księcia Apostołów: „Bądźcie tedy poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga, czy to królowi jako przewyższającemu, czy to książętom, od niego posłanym do pomszczenia złoczyńców, a ku chwale dobrych, bo taka jest wola Boża (List I św. Piotra II, 13, 15). (Dok. nastąpi). (*Tłóm. Kuryera Pozn.*).

O missyach i rekollekcyach ludowych

O. H. Jackowskiego z Tow. Jez.

(Ciąg dalszy).

Szkic drugi.

Wstęp. *Annuntio vobis gaudium magnum* To, czego pragnąłem od dawna, czego pragnął nie jeden z pośród Was, wkrótce już przyjdzie do skutku; odbędzie się za pozwoleniem i błogosławieństwem najp. ks. Biskupa naszego św. missya od dnia . . . do dnia . . . Wcześnie Was o tem uwiadamiam, bo pilno mi podzielić się z Wami wiadomością, która, jak mnie napełnia radością, tak spodziewam się, że i Wam jest prawdziwie pożądaną, bo pragnę, abyście: 1) *wszyscy* i 2) *wszyscy z jak największym pożytkiem mogli w tej missyi uczestniczyć.*

1) *Wszyscy*, bo missya dla wszystkich, dla zimnych, t. j. grzeszników, dla gorących, t. j. sprawiedliwych i gorliwych i dla tych, co to nie są ani zimnymi ani gorącymi, ale oziębłymi. Dla *wszystkich:* dla prostaczków, by nauczyli się tego, co jest najpotrzebniejszego; dla wykształconych, których w szkołach może wszystkiego uczono, ale nie uczono tego, czego i najmędrszemu przez całe życie uczyć się trzeba: znać Boga i siebie. Dla *wszystkich*, bo wszyscy stworzeni od Boga dla nieba i wszyscy potrzebują zbawienia, a mało kto się stara szczerze tak, jak należy, a nie jeden nie wie, jak się starać o swoje zbawienie.

2) *Należycie.* Aby *należycie* skorzystać z missyi, potrzeba wiedzieć, jaki jest *cel missyi*, i *jakim sposobem można ten cel osiągnąć.* Cel missyi: a) *oświecić umysły* nie o rzeczach doczesnych, które przeminą, ale o rzeczach, które rozstrzygną o naszej wieczności, więc mianowicie *co*, *jak* i *dla czego* powinniśmy *wierzyć*, *czego* od Boga możemy i powinniśmy *się spodziewać*, *co* powinniśmy *czynić* i *czego unikać*, by się Panu Bogu podobać i na wiekuistą u Niego zasłużyć nagrodę; — b) nakłonić wolę, by odtąd szczerzej, niż wprzódy, unikała grzechu, a szukała sumiennego spełnienia wszystkich, względem Boga, ludzi i siebie, obowiązków i c) oczyścić serca z grzechów, uwolnić je od kary zasłużonej, wyswobodzić z pętów namiętności i złych nałogów. W tym celu podczas missyi bywają nauki, odprawiają się nabożeństwa, sprawują się Sakramenta, a to wszystko z przedziwnym skutkiem, bo z większą, niż w innych czasach łaską Bożą. Wy więc: *α) przychodźcie*, *β) słuchajcie* i *γ) módlcie się.*

Te i tym podobne nauki, do których obfitą materyę można zaczerpnąć z listu św. Alfonsa Liguorego o missyach, lub też z znakomitego dzieła uczonego benedyktyna Scherera, rozbudzą w umysłach jakiekolwiek zajęcie się missyą, zachęcą do uczęszczania na nią, a co najważniejsze, zagrzeją do modlitwy, która we wszystkich sprawach Bożych jest bądź co bądź dźwignią najpotężniejszą.

Byłoby to jednak *zelus sine scientia*, gdyby te nauki, mające przygotować missyą, chcieć przeplatać inwektywami. Nie wspominałbym o tem, gdyby nie wypadek, w którym pamiętam, że pewien najpoczciwszy zkądinąd, ale rozżalony do swych parafian o budynki, których mu nie naprawiali, proboszcz przez kilka niedziel przed missyą wciąż z ambony parafianom powtarzał, że tacy jesteście już łotrzy, że zwyczajni księża rady dać Wam nie mogą, ale jak na poganów jakich trzeba na Was z wielkim kosztem z dalekich stron sprowadzać missyonarzy. Mnie, kiedy Was łaję, wierzyć nie chcecie, ale kiedy przybędą oni obcy księża, a powiedzą Wam to samo, co i ja Wam mówię, to już chyba uwierzyć będziecie musieli. Tym sposobem sprawił ów gorliwiec, że ludzie do missyi się porażali i ledwie garstka ich na rozpoczęcie missyi się stawiła, i dopiero, gdy się rozeszła wieść, że missyonarze nauczają, ale nie lżą, pod koniec missyi liczniej zaczęli się schodzić. Inwektywy w ogóle bardzo rzadko tylko zbawienny wywierają wpływ. Gorzej jeszczeby zbłądził, ktoby chciał posłużyć się missyą jako środkiem ku osiągnieniu ubocznych celów, bądźto politycznych, bądź też osobistych. Missya jest dziełem *eminenter* zbawieniu dusz służącem, a zatem potrzebuje przedewszystkiem obfitego błogosławieństwa Bożego, którego przecież spodziewać się nie ma prawa, ktokolwiek zapomina na ono: *Szukajcie najprzód królestwa Bożego a wszystkie inne rzeczy dodane wam będą.*

Gdzie podczas missyi dzieci mają przystąpić do pierwszej Kommunii świętej, tam rozumie się, że potrzeba, aby proboszcz o ile możności wcześnie rozpoczął z niemi nauki katechizmowe. Kommunia dzieci *podczas*, a raczej *na początku* missyi odbyta, nie tylko dzieciom i ich rodzicom i krewnym różne przynosi pożytki, ale cały też ogół, a nieraz i najobojętniejszych korzystnie dla missyi usposabia i do udziału w niej zagrzewa.

Po zapowiedzeniu missyi dobrą i poradną jest rzeczą, aby w niedziele i święta, ile ich jeszcze pozostaje do rozpoczęcia missyi, proboszcz, zamiast kazań, miewał nauki katechizmowe, szczególnie o prawdach *necessariis necessitate medii*, lub gdzie te są dostatecznie znane, o sakramencie Pokuty, a tam, gdzie Biskup jest spodziewany, o sakramencie Bierzmowania.

Co do *przyborów* i *całego zewnętrznego przygotowania* missyi głównie następujące rzeczy są potrzebne: 1) *Porozumienie się z missyonarzami* o odpowiedni termin, w którym się missya ma odprawić. Przy tej sposobności będzie z pożytkiem nie małym, jeśli proboszcz, żądający missyi, da missyonarzom jakąkolwiek informacyę o ogólnem położeniu swojej parafii i okolicy, mianowicie: *jakie są zwyczajniejsze sposoby zarobkowania i zajęcia* pomiędzy ludnością, *jakie pospolitsze nałogi i nadużycia*, *jakie i czyje przeważają tam wpływy*, wreszcie *jakie przyjęły się bractwa i nabożeństwa.* 2) *Wyrobienie pozwolenia konsystorza*, który załatwia też przepisane przez rząd formalności i uproszenie błogosławieństwa biskupiego, i *facultatem absolvendi a reservatis* dla wszystkich spowiedników na czas missyi i dni 40 po missyi, w przeciągu których wszyscy, którzy pilnie nauk missyjnych słuchali, mogą dostąpić odpustu zupełnego. 3) *Przygotowanie ambony i ołtarza polowego*, *potrzebnej ilości konfessyonułów*, *chorągwi missyjnych* i t. p. *Ambona*, pożądaną jest rzeczą, aby była tak wysoką, by kaznodzieja 6—7 stóp stał nad ziemią, aby miała schody wygodne, po którychby można bezpiecznie wprowadzić kapłana, niosącego Przen. Sakrament, i aby nad nią znajdowało się, jeśli być

może, wieko obszerne, któreby kaznodzieję zasłaniało od słońca, a co ważniejsza, ułatwiałoby mu mówienie na wolnem powietrzu.

Ołtarz prawie koniecznie potrzebuje być zasłonięty od deszczu, i ile być może od wiatru. Wybór miejsca odpowiedniego, na którem należy postawić ambonę i ołtarz najbezpiecznej pozostawić missyonarzom, którzy przez długoletnie doświadczenie nabyli pospolicie dobrej w tej mierze wprawy. *Chorągwie missyjne*, nie sztandary, ale krzyżowe bywają cztery: *biała* dla dziewcząt, *zielona* dla młodzieży, *czerwona* dla matek, *niebieska* dla ojców, wełniane, z krzyżem na środku po obu stronach, mniej więcej półtora łokcia długie. Gdzie nie ma sposobu sprawienia, choćby najskromniejszych konfessyonałów tyle, ile zwyczajnie podczas missyi spodziewać się można spowiedników, tam i dla zadośćuczynienia przepisom kościelnym i dla uczciwości możnaby sobie radzić tak, jakto uczyniono w dyecezyi *poznańsko-gnieźnieńskiej*, gdzie zamiast konfessyonałów utwierdzano deski z kratą do ławek kościelnych; kobiet słuchano wyłącznie po stronie kraty, z drugiej zaś strony samych tylko mężczyzn. Po missyi kraty te chowano, aby je na dni odpustowe lub podczas wielkanocnej spowiedzi i ilekroć większa zbierała się liczba spowiedników, znowu do ławek przytwierdzać. Wreszcie, gdzie się to da uczynić bez trudności, tam możnaby zachęcić ludność do ubrania kościoła zielenią i wieńcami; zajęcie się taką przysługą dobrze zwykło oddziaływać na usposobienie ogółu, a i sam widok kościoła uroczyściej przybranego, podnosi nie mało nabożeństwo i ducha wszystkich obecnych. Przypominam wreszcie, że potrzeba *obmyśleć odpowiednią ilość hostyj i kommunikantów*, *światła*, *ministrantów* i t. p. potrzeb kościelnych.

Wreszcie najważniejsze, najskuteczniejsze przygotowanie do missyi polega na tem, aby się *jak najwięcej* i *najgoręciej modlono* o obfitą łaskę i błogosławieństwo Boże dla missyi, mającej się odprawić. Powiedziałem o tem w pierwszym szkicu do kazania o missyi, więc zdaje mi się wystarczy, jeśli tylko przypomnę, że: *nisi Dominus aedificaverit civitatem, in vanum laboraverunt, qui aedificant eam.* Na tę potrzebę modlitwy nie można ani zbyt często, ani za nadto mocnego kłaść nacisku; bo tyle pospolicie otrzymujemy, ile nie mówię zasługujemy, ale ile uprosimy. A czegoby nie wyprosiła modlitwa wytrwała, jednomyślna i gromadna?

Równie ważną, a może ważniejszą jeszcze, niż przygotowanie do missyi, jest praca miejscowego duszpasterza po missyi. Nie może być zamiarem moim wyliczać tu wszystkie obowiązki kapłańskie, których wierne wypełnianie z pewnością najlepiej przyczyni się do podtrzymania i rozwinięcia skutków missyi. Ograniczę się tylko na wskazaniu niektórych więcej specyalnych środków, o których wiem, że tu i owdzie z najlepszym skutkiem były użyte. Takiemi są, prócz *rekollekcyj* i *3—5 dniówek*, *nabożeństwa pod krzyżem missyjnym*, *czytanie książek pobożnych*, *i schadzki brackie.* Wreszcie podam jeszcze rzecz o wyliczonych trzech środkach *perseverantiae*, a potem będzie ostatnia kwestya o kosztach missyi i skąd na nie wziąść fundusze. (Ciąg dalszy nastąpi).

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 8 lipca. (*Chrześciańskie stowarzyszenia dobroczynności*). Żywa wiara, to matka dobrych uczynków, to rodzicielka dzieł miłosierdzia. W mieście, tak rozległem i tak ludnem, jak Wiedeń, ma chrześciańska charitas szerokie pole do wykonywania tego rodzaju dzieł. Skwapliwość Wiednia do niesienia pomocy jest powszechnie znaną i uznaną. Ja w mych notatkach ograniczam się tylko do tego, co wiedeńska ludność katolicka w tym kierunku w różnych stowarzyszeniach i zakładach już zdziałała i ciągle działać nie przestaje. Tutejsze ściśle chrześciańskie zakłady humanitarne można podzielić na takie, których zadaniem za pomocą stowarzyszeń missyjnych pośredniczyć w jałmużnictwie dóbr duchownych, t. j. wiary, i na zakłady, które niosą pomoc nędzy materyalnej. Do rzędu *pierwszych* zaliczyć wypada stowarzyszenia, wspierające katolików, missye kongregacyi Mechitarystów i inne missye w Lewancie, w państwie ottomańskiem i na Wschodzie. Takie stowarzyszenia są: stowarzyszenie pod wezwaniem Niepokalanego Poczęcia, założone w roku 1858, i generalny komissaryat dla Ziemi św., datujący swe powstanie od r. 1842, celem wspierania t. z. *stróżów*, a względnie klasztoru franciszkańskiego przy grobie św. w Jerozolimie, i innych missyj w Ziemi św. Missye w środkowej Afryce wspiera założone w r. 1851 *stowarzyszenie maryjskie*, a prace missyonarskie w Ameryce tak zwana *fundacya leopoldyńska*, powstała w r. 1833 ku pamięci cesarzowej brazylijskiej Leopoldyny, która była z domu arcyksiężną austryacką. Na te missye bywają rok rocznie zbierane składki we wszystkich kościołach parafialnych, w pewne na ten cel przez ordynaryat oznaczone uroczystości. Stowarzyszenia te wspierają szczególnie: klasztor Trapistów w Banialuce w Bośnii, szkoły Sióstr miłosierdzia w Trawniku i w Mostarze, stacyę missyjną w Gaza w Ziemi ś., zakład wychowawczy w Chartum w Afryce; znaczniejszą zapomogę otrzymuje także niestrudzony i wielce zasłużony missyonarz w Ameryce O. Weninger S. J. Dla wspierania katolików, żyjących wśród ludności protestanckiej w Niemczech, zwłaszcza dla zaspokojenia ich potrzeb religijnych, pracuje stowarzyszenie św. Bonifacego, a na wykupno i wychowanie porzuconych dziatek pogańskich w Chinach zbiera składki stowarzyszenie dzieciątka Jezus.

Summy, jakie wspomniane stowarzyszenia na wytknięte sobie cele mają do dyspozycyi, nie są wprawdzie znaczne, ani też nie mogą wytrzymać porównania z ofiarnością pod tym względem innych krajów katolickich, mianowicie Belgii i Francyi, krzywdziłby atoli wielce katolików wiedeńskich, gdyby kto z tej przyczyny pomawiał ich o zobojętnienie na sprawy religijne. Niepokaźny wcale rezultat składek na cele missyjne w państwie austro-węgierskiem ma w znacznej części źródło swe nie w obojętności katolików, lecz w całkiem innych przyczynach. Do ery liberalnej, t. j. mniej więcej do 1850 r., górował w Austryi tego rodzaju stowarzyszeniom wręcz nieprzyjazny system józefiński. Według tego systemu, którego wielu zwolenników po dziś dzień jeszcze zajmuje wpływowe stanowiska, nie należy pieniędzy wywozić po za granice państwa, a wszelaka dobroczynność powinna być zogniskowana w tak zwanych bractwach powszechnej czynnej miłości bliźniego. Za czasów znowu ery liberalnej potrzebniejsze nie równie okazały się missye wewnątrz państwa, które i ministerstwa i dziennikarstwo niekłamaną miały ochotę spoganić. Jak wśród takich okoliczności miały się rozwijać stowarzyszenia na cele missyjne? Jak rezultaty składek miały imponować znacznemi kwotami, jeżeli rządy liberalne, gdzie tylko mogły, stawiały przeszkody tym stowarzyszeniom? A że tak było w istocie, to wystarczy przytoczenie surowego zakazu liberalnych władz szkolnych, aby dziatwy szkolnej, broń Boże, nie przyjmowano do stowarzyszenia dzieciątka Jezus. A nakoniec i tego nie trzeba spuszczać z uwagi, iż katolicy Austryi, a mianowicie Wiednia, jak to już w jednym z poprzednich mych listów zaznaczyłem, wcale nie należą do tak zamożnych, aby bez uszczerbku niezbędnym potrzebom życiowym mogli nastarczyć składkom, o choćby jak najszlachetniejszych celach, większym nieco, niż groszowym datkiem. Stowarzyszenia missyjne, śmiało rzec można, stoją tylko groszem ubogich, a więc i kwoty zbiorowe nie mogą być znaczne. — Rodzajem missyi jest także czytelnia św. Wincentego, założona w r. 1862, licząca 300

członków i posiadająca bibliotekę o 6000 tomach doborowych dzieł katolickich, tudzież stowarzyszenie celem rozpowszechnienia dobrych katolickich książek w zeszytach miesięcznych, założone i kierowane przez kongregacyą Mechitarystów, która niestrudzenie pracuje, by z rąk ludności katolickiej wytrącić owe osławione 5 i 10 centowe wydawnictwa *najciekawszych powieści i romansów*.

Wśród stowarzyszeń dobroczynnych w ścisłem znaczeniu tego słowa naczelne zajmuje miejsce stowarzyszenie św. Wincentego. Wiedeń umie ocenić religijną i społeczną doniosłość tego stowarzyszenia, w dwójnasób pożądanego zwłaszcza w naszych czasach, tak zubożałych w wiarę i w miłość; a najwymowniejszym dowodem, jak je ocenia, to świadczy już ta okoliczność, iż wkrótce po swem założeniu w r. 1854, każda dzielnica miała także swą odrębną konferencyą. Obecnie liczy stowarzyszenie św. Wincentego 21 konferencyj. Wedle sprawozdania za r. 1879 wydano 20.859 złr. na utrzymanie 802 rodzin i 32 sierót. Krom tego dostarczano także zarobek nie mającym zajęcia, przytulisko bezdomowcom, pomoc lekarską chorym, a to częścią z funduszów stowarzyszenia, częścią w skutek zapobiegliwości członków tegoż. Liczba członków czynnych wynosi obecnie 227. Pięknem żniwem na zagonach miłosierdzia może się nie zaprzeczenie pochlubić stowarzyszenie św. Wincentego, lecz w obec wzrastającej nędzy można z ewangielią i o tem stowarzyszeniu zabolеć, iż *operarii admodum pauci*.

Czem dla mężczyzn stowarzyszenie św. Wincentego, tem dla kobiet stowarzyszenie św. Elżbiety. Stowarzyszenie to, to niejako odrośl maryańskiej kongregacyi dla niewiast, liczącej 2000 członków. Jak stowarzyszenie św. Wincentego powołało do życia w Döbling zakład *Vincentinum*, tak znowu staraniem stowarzyszenia ś. Elżbiety powstał podobny zakład *Josepho-Vincentinum* na Fünfhaus. Błogą wielce działalność rozwija także damskie stowarzyszenie dobroczynności. Gdy szkoła należała jeszcze do Kościoła, to członkowie tego stowarzyszenia gorliwie nadzorowali żeńskie szkoły powtarzania i szkoły dla robotnic. Obecnie po odłączeniu szkoły od Kościoła zakłada stowarzyszenie i utrzymuje odrębne szkoły katolickie żeńskie dla robotnic, zajmując się nadto wspieraniem rodzin ubogich. Z początku miało stowarzyszenie 12 filij, obecnie ma tylko *trzy*. Według sprawozdania filii an der Laimgrube wynosiły dochody w r. 1879 summę 2.715 złr., i tyleż pochłonęły wydatki.

Zbliżone do poprzedniego jest i szlacheckie stowarzyszenie pań. W skład tegoż wchodzą, jak już nazwa wskazuje, panie z arystokracyi; na czele stowarzyszenia stoi hr. Taafe, małżonka teraźniejszego prezesa gabinetu. Zakres działania tegoż, stanowi: wspieranie biednych położnic, wspieranie takich chorych, których do szpitala nie chcą przyjąć, nadto chorych dzieci i rekonwalescentów, w końcu utrzymanie szpitala maryjskiego w Baden. Dochodów miało stowarzyszenie w r. 1879 329.566 złr., wydało zaś 30.029. O innych zakładach dobroczynnych będzie w następnym liście. *Ks. Z. C.*

* * *

Z nad Ropy. (*Karteczki nagrodą dla dzieci szkół ludowych — książeczki do nabożeństwa i wspólna modlitwa dziatwy szkolnej — sposób, w jaki Niemcy przychodzą do przystępnych i zrozumiałych dla dzieci książek — chwalebny zwyczaj*).

Ks. O. K. z A. w nadreńskiej prowincyi, katecheta przy 6 szkołach ludowych, celem pobudzenia dziatwy do pilności i pobożności, rozdaje jej zielone i czerwone karteczki. Na karteczce zielonej jest wypisany numer albo 1, albo 2, albo 3, na czerwonej zaś nr. 10. Dziecku, które odpowiedziało swą lekcyę dostatecznie, darowuje ks. O. K. karteczkę z nrem 1; temu, które dobrze odpowiedziało, z nrem 2, a temu, które bardzo dobrze, darowuje karteczkę z nrem 3. Do kartki z nrem 3 ks. O. K. przywiązuje wielką bardzo wagę i rzadko nią obdarowuje dzieci. Oto są słowa ks. O. K.: „gdybyś był nie tak prędko i nie tak z pospiechem odpowiadał, gdybyś był uważał na znaczenie twych słów i nie tak monotonnie, bez czucia, bez życia odpowiadał, gdybyś był nie tak cicho, nie tak powoli odpowiadał, byłbyś dostał kartkę z nrem 3, a tak za twą odpowiedź mogę ci dać tylko kartkę z nrem 2“.

Za jednostajną uwagę w szkole, przykładne zachowywanie się w kościele podczas nabożeństwa, regularne uczęszczanie do kościoła, nagradza ks. O. K. dziatwę swoją karteczkami z nrem 1, 2, albo 3. I tak dziecku, które w 14 bez przerwy po sobie następujących dniach przez dziesięć dni słuchało nabożnie całej mszy św., darowuje ks. O. K. kartkę zieloną z nrem 3. Gdy dziecko na swych zielonych karteczkach ma nrów 10, wymienia sobie te karteczki zielone na czerwoną z nrem 10. Karteczki te przez cały rok szkolny przechowują w domu dzieci lub rodzice ich, a przy końcu roku szkolnego ks. O. K. daje dzieciom za nrów 150 książeczkę do nabożeństwa, za nrów 80 różaniec, — za nrów 40 obraz, — za nrów 20 piękny, a za nrów 10 zwykły obrazek. Doświadczył kapłan ten zacny, że, dzięki owym karteczkom, dzieci nabierają coraz większej ochoty do nauki, i że w domu rodzice troskliwie starają się o to, aby dzieci ich dokładnie i zrozumiale wyuczyły się textu katechizmowego. Gdy ojciec pewien dwom malcom swoim, którzy do szkoły przebywać musieli milę złej, przez las wiodącej drogi, nie pozwolił dnia jednego z powodu zawieji śniegowej iść do szkoły, chłopcy na klęczkach niemal błagali ojca o pozwolenie pójścia do szkoły, bo właśnie wypadała godzina religii, której miał sam ks. O. K. osobiście nauczać.

Czcigodny nasz kapłan nie tylko nagradza dziatwę swą, lecz także i karze ją temi kartkami tak, iż nie jedno dziecko wolałoby być ukarane rózgą, — odpisaniem lekcyi z katechizmu, pozostaniem w szkole po godzinach, niż oddaniem tej kartki, którą nie dawno w nagrodę otrzymało. Oto sposób, w jaki ks. O. K. wymierza kary za pomocą kartek: uczeń, który w kościele, szkole, podczas nauki lub po za szkołą nie odpowiednio się zachowuje, musi oddać ks. O. K. kartkę z nrem 1, 2, albo 3 wedle przewinienia. Ponieważ dzieci rozmaitość lubią i przywiązują wielką bardzo wagę do drobnostek, sądzę przeto, że kartki z nrami 1, 2, 3 i 10 są stosowne tylko dla dzieci, które czytać nie umieją, t. j. dla dzieci I A klassy. Dla starszych zaś dzieci byłyby odpowiedniejsze cztery, dla dziewcząt trzy rodzaje różnej wielkości kartek z następującemi napisami: 1) nagroda za pilność w nauce religii, 2) nagroda za wzorowe zachowanie się i pilność w nauce religii, 3) nagroda za wzorowe zachowanie się, regularne uczęszczanie i przykładne zachowanie się w kościele i za pilność w nauce religii i 4) nagroda za wzorowe zachowanie się, przykładne usługiwanie do mszy św. i za pilność w nauce religii.

Wielu bardzo katechetów szkół ludowych w Niemczech stara się usilnie, aby wszystkie dzieci, które 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8 rok chodzą do szkoły ludowej, posiadały jedne i te same, przez Ordynaryat polecone, książeczki do nabożeństwa. Starają się zaś o to dla tego, bo pamiętają nieustannie, że najważniejszem i najświętszem zadaniem katechety szkół ludowych jest wezwyczajenie i praktyczne wdrożenie dziatwy do czynnego a ochotnego uczestnictwa w kościelnych nabożeństwach i praktykach religijnych. Ztąd to katecheci tamtejsi starają się, by dziatwę szkolną gruntownie zaznajomić z kościelnemi ceremoniami, a osobliwie z ceremoniami przy administrowaniu Sakramentów świętych i mszy św.; w tym celu podają do rąk dziatwy szkolnej łatwe i praktyczne, potrzeby duszy dziecięcej w zupełności zaspakajające książeczki do nabożeństwa. Ztąd to pojawia się w Niemczech od lat kilku spora corocznie liczba książeczek do nabożeństwa dla dzieci

szkolnych. Bywają wydawane rzeczone książeczki dla dziatwy szkolnej, a w nich modlitwy podczas mszy św. tak są ułożone, iż je przewodnik z wszystkiemi dziećmi naprzemian odmawia. Oto przykład takiej modlitwy, odmawianej podczas *Pater noster* we mszy św.:

Przewodnik: O Panie Jezu Chryste, wielki miłośniku grzeszników, gdy na krzyżu w niewypowiedzianych wisiałeś boleściach, krzyżownicy twoi urągali się z Ciebie, bluźnierstwy i obelgami obrzucali Ciebie — modliłeś się za nimi do Ojca swego.

Wszyscy: Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią.

Przewodnik: Z litością i miłosierdziem przemówiłeś do łotra, żalem i skruchą przejętego:

Wszyscy: Zaprawdę mówię tobie, dziś jeszcze będziesz ze mną w raju.

Przewodnik: Pełnemi miłości słowy pocieszałeś z krzyża Twą opuszczoną, strapioną i bolesną Matkę i Twego ukochanego ucznia Jana.

Wszyscy: Niewiasto, oto Syn twój, synu, oto Matka Twoja.

Przewodnik: Od wszystkich opuszczony, na krzyżu w niewypowiedzianych wisząc boleściach, mówiłeś:

Wszyscy: Pragnę... Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?

Przewodnik: Już kończą się Twe boleści, Twe cierpienia, Baranku zamęczony, już słyszę Twe słowo:

Wszyscy: Wykonało się.

Przewodnik: Już skłaniasz Przenajśw. głowę swoję i już ostatnie wymawiasz słowo:

Wszyscy: Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego.

Przewodnik: Przez owych siedm ostatnich słów Twoich, które, wisząc na krzyżu, wymówiłeś, błagamy Cię, o Panie Jezu Chryste, przebacz nam niezliczone grzechy nasze.

Wszyscy: Amen.

Wspólne te modlitwy, odmawiają dzieci szkolne w kościele podczas czytanej mszy świętej. Niektórzy atoli katecheci mniemają, iż wspólne te modlitwy przeszkodę i roztargnienie sprawiają kapłanowi, mszę św. odprawiającemu; wtedy osobliwie, gdy *przewodnictwo* musi być powierzone uczniowi, którego każdym niemal razem dla pewnych *powodów* zmieniać należy. Inni zaś katecheci gorąco bronią wspólnych owych szkolnych dzieci modlitw, powołując się: 1) na zdanie Ojca Mohra z Tow. Jez., który zaleca bardzo te wspólne modlitwy dziatwy szkolnej i wykazuje nieocenione z nich płynące korzyści; 2) na przychylne zdanie liturgistów francuskich i 3) na pozwolenie i polecenie, jakie niektórzy biskupi w Niemczech wydali do zaprowadzenia po kościołach parafialnych wspólnych modlitw podczas mszy św., w kościele przez dzieci i przewodnika odmawianych. Są katecheci, którzy pragną, aby cokolwiek starszym dzieciom pozwolić po wspólnej modlitwie na dłuższą przerwę, w celu wezwyczajania ich do odprawiania modlitw po cichu; a dorosłym dzieciom pozwalają w ciągu całej mszy św. modlić się po cichu, początek tylko i koniec mszy św. przeznaczają na śpiew nabożnych pieśni kościelnych.

Są, którzy polecają, aby dzieci, młodsze osobliwie, dla urozmaicenia nabożeństwa, wspólnie odmawiały podczas mszy świętej różaniec, litanie, lub inne jakie modlitwy do mszy świętej zastosowane.

Jeżeli dzieci starsze wraz z młodszemi słuchają mszy świętej, co się najczęściej wydarza, pragną katecheci tameczni, aby dzieci małe głośne, a większe ciche odprawiały modlitwy.

Starają się też katecheci szkół ludowych w Niemczech, by dziatwa szkolna miała przystępne, łatwe i zrozumiałe książki w ręku. Oto sposób, jakiego dla dopięcia celu tego używają. Ostatni kwadrans godziny religii poświęcają na czytanie książki do nabożeństwa. Przy całorocznem tem czytaniu nadarza się katechecie często sposobność, by poczynił rozmaite w wyrażeniach przemiany, dodatki, przestawienia, ulepszenia, wykreślenia rzeczy zbytecznych i t. d. Poprawione ołówkiem egzemplarze odsyłają katecheci autorowi, który, będąc wdzięcznym za poczynione sobie uwagi, wytknięte usterki, proponowane zmiany, stara się *juxta posse* z nich korzystać, porównywując i zestawiając je z sobą. Tym to sposobem i lud i dziatwa szkół ludowych w Niemczech dostają do rąk swoich praktyczne, łatwe, zrozumiałe, odpowiadające potrzebom duszy dziecięcej, książeczki do nabożeństwa, katechizmy i inne pożyteczne książki.

Środkiem, wielce przyczyniającym się do wezwyczajenia dzieci do regularnego uczęszczania na nabożeństwa i do należytego zachowywania się w kościele, jest ustawianie dzieci w kościele na jednem stałem miejscu, którego dzieciom zmienić nie wolno, a z którego dokładnie widzieć mogą ceremonie kościelne, na którem wygodnie bez ścisku i natłoku stać, a podczas kanonu mszy świętej klęczeć. Ztąd ta korzyść, że dziecko pamięta, iż gdy miejsce dla niego w kościele wyznaczone próżne będzie, spostrzeże duszpasterz, iż zaniedbało nabożeństwo kościelne. Otóż usilnie dziecko stara się, aby zawsze było obecne w kościele na nabożeństwie, a tak od młodości przyzwyczaja się regularnie każdej niedzieli i święta brać udział czynny w kościelnych nabożeństwach.

Istnieje też gdzieniegdzie w Niemczech i ten chwalebny zwyczaj, że kapłan w tym celu, aby lud po nabożeństwie wychodził z kościoła w skupieniu i porządku, po odprawionej mszy św. zdejmuje ornat, stawa w albie i stule obok ławek, przeznaczonych dla dzieci i uważa na to, aby dzieci pojedynczo wychodziły z ławek, dokładną robiły *coram Sanctissimo* genuflexyą i powoli w porządku zbliżały się do drzwi kościelnych. Z dziećmi opuszczają kościół mężczyzni, a potem dziewczęta i kobiety. A ztąd ta korzyść: 1) że u drzwi przy wychodzeniu z kościoła *in conspectu pastoris* nie ma ścisku, natłoku, śmiechu, rozmów, pogadanek i popychań; 2) że dzieci od młodości uczą się przyzwoicie wychodzić z kościoła i 3) że dziewczęta dorosłe nie bywają narażane, zwłaszcza w miasteczkach, na zbyteczne a nie potrzebne odprowadzania do domu. Dorosła bowiem młodzież, wyszedłszy na chwilę pierwej z kościoła, obawiając się języków ludzkich, nie oczekuje przed kościołem osób interesowanych. Nadmienić wypada, że pobożni, którzy po nabożeństwie chcą dłużej się modlić, pozostają wedle upodobania w kościele.

Ks. S. Z.

* * *

Z Tarnowa 13 lipca b. r. Ileż to razy obijały się i obijają się jeszcze o uszy nasze te słowa: „Tarnów wszędzie i we wszystkiem ostatni! W tym Tarnowie nic się nie robi. O innych dyecezyach zawsze można coś w gazetach wyczytać, o tarnowskiej prawie nigdy nic!“ Że tak mówią, a nawet piszą ci i owi to prawda, ale czy prawdą jest to, co mówią i piszą, to znowu inna rzecz! Nie wypada mi bawić się w adwokata swojej dyecezyi, bo dzięki Bogu tego nie ma potrzeby, wolałbym także, żeby ktoś inny z prowincyi odezwał się w tej materyi. Ale kiedy już nikt u nas nie zabiera głosu w tej sprawie, niechże mi wolno będzie podać na tem miejscu do publicznej wiadomości te fakta, które mają służyć za dowód, że przecież Tarnów nie jest ostatnim i że i w tarnowskiej dyecezyi wiele dobrego się robi.

Zaczynam najprzód od tego, co się robi *w tym roku bieżącym* dla chwały Bożej. W *Chełmie* pod Bochnią pobożny parafianin własnym kosztem zrestaurował i gustownie przybrał kaplicę Matki Boskiej Częstochowskiej, do której podczas obecnego jubileuszu processye się odbywać będą i gdzie też na mocy indultu Ordynaryatu bisk. msza ś. odprawiać się będzie. W *Dębicy* na cmentarzu parafialnym stanęła z fundacyi hr. Raczyńskich kaplica, na której utrzymanie ciż hrab-

stwo złożyli w gotówce 100 zł., przyrzekając ukonstytuowanie także fundacyi mszalnej za spokój swoich dusz. W *Szczurowej* państwo Kępińscy wymurowali własnym kosztem piękną w gotyckim stylu kaplicę grobową na cmentarzu, przyozdobili we wszystkie aparaty do odprawiania mszy św. potrzebne, i utworzyli fundacyę mszalną za spokój swych dusz, legując kapitał 400 złr.; fundacya ta właśnie w życie weszła. (Nawiasowo dodaję, że p. Jan Kępiński jest dotąd akatolikiem). *W Trzebuni* miejscowy proboszcz razem z parafianami swymi i z kolatorką J. O. księżną Cecylią Lubomirską wymurował nową kaplicę, która w dzień św. Maryi Magdaleny, jako patronki parafii uroczyście poświęconą i do użytku publicznego oddaną będzie. W *Jurkowie* pod Tarnowem istniał od wieków obok kościoła parafialnego także kościółek drewniany pod wezwaniem św. Sebastyana, patrona od morowego powietrza. Ząb czasu zniszczył ten przybytek Pański, w którym tyle razy ludek wierny doznawał cudownej pomocy św. Męczennika. Atoli proboszcz tamtejszy ks. Józef Czernecki, odgadując życzenia ludu, wziął się energicznie do dzieła, żebrał, prosił, jeździł po dworach okolicznych i wyrobił tyle, że na miejscu dawnego drewnianego kościółka, dziś dominuje już przy gościńcu z Żabna do Tarnowa piękny kościół świętego Sebastyana w stylu renesansowym i właśnie w tym roku na *Przemienienie Pańskie* ma być uroczyście benedykowanym. Stanął ten dom Boży za grosz literalnie wyżebrany. Na przedmieściu *Strusina* pod Tarnowem istniała od niepamiętnych czasów mała murowana kapliczka pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej. I ta pamiątka, świadcząca wymownie o pobożności ojców naszych, którzy się kochali w wznoszeniu na cześć i chwałę Bożą kościołów, kaplic, figur i t. p., nachyliła się do upadku, a nawet postanowiono już mury popękane rozebrać i na miejscu tem budować mieszkalny dom prywatny. Znaleźli się jednak na *Strusinie* ludzie dobrze myślący i pałający o chwałę Bożą. Tacy gospodarze, jak Wróblewski, delegat do Rady gminnej, Głuszak i inni zrobili składkę pieniężną, a w niedzielę 5 po Zielonych Świątkach ks. kan. St. Walczyński dopełnił aktu poświęcenia tego przybytku Boga przy licznem zgromadzeniu mieszkańców Strusiny. Co zaś najważniejsze, co warto tu podnieść, to, że ks. kanonik, widząc licznie zgromadzonych Strusiniaków, skorzystał zręcznie z tej okazyi i najprzód przemówił stosownie do aktu poświęcenia, a po skończonej przemowie zaprosił znaczniejszych gospodarzy do domu delegata Strusiny, p. Wróblewskiego. Przybyło 12 gospodarzy. Tym przedłożył ks. Celebrans naglącą potrzebę kościoła na Strusinie, kościoła, w którymby młodzież szkolna (Strusina ma swoją szkołę o trzech klassach) mogła słuchać mszy św., przystępować do Sakramentów śś.; kościoła, w którymby co niedziela katechizacye poobiedne odbywać się mogły. Wszyscy jednogłośnie przyjęli tę propozycyę, ucieszyli się niezmiernie, że będą mogli w swoim kościele Bogu służyć i Słowa Bożego słuchać. Zawiązał się też natychmiast komitet osobny, który w najbliższym czasie wygotuje dalsze plany tej budowy nowego domu Bożego, o czem też później nie omieszkam napisać. Na teraz szczęść im Boże! W *Zabierzowie* blisko Niepołomic żyje sobie skromny i za pochwałami wcale się nie ubiegający proboszcz ks. Maciej Wałęga. Już 34 lat jest kapłanem, a jeszcze jest bez kołnierza, bez tego, przez wielu tak upragnionego *expositorium canonicale.* I ten cichy pasterz muruje na gwałt okazały, nowy kościół Bogu na chwałę; właśnie w tym roku budowa zbliża się do końca. W *Piwnicznej* spalił się kościół parafialny jeszcze w r. 1876. Konsystorz biskupi w Tarnowie, pragnąc, aby w miejscu spalonego kościoła stanął czemprędzej nowy dom Boży, wezwał kurrendą konsystorską wiernych dyecezyi swojej do składek pobożnych i oto poważna summka, bo 1020 złr. 8 ct. w. a. uzbieraną została pomiędzy najuboższymi, i tę właśnie kwotę konsystorz biskupi w tych dniach przesłał do komitetu parafialnego w Piwnicznej, gdzie rzeczywiście nowy kościół się muruje i przy pomocy Bożej jeszcze tego lata stanie pod dachem. W *Przeclawiu* i w *Żassowie* przygotowane już są materyały na budowę nowych kościołów i tylko pewne jeszcze formalności muszą być przeprowadzone, a i w tych miejscowościach na chwałę Bożą roboty się wkrótce rozpoczną. W *Klikuszowej*, filii do Nowego Targu, jest expozytem ks. Władysław Majka. Kto zna Klikuszowę, ten mi uwierzy, że porwać się do takiej roboty, jaką jest budowa nowego kościoła, to jest czemś bodaj czy nie zuchwalstwem. A przecież nie zuchwałym, lecz pełnym wiary i ufności w pomoc Bożą jest expozyt klikuszowski, skoro muruje z kamienia góralskiego nowy kościół Bogu na chwałę. Kiedy dzieło swoje uwieńczy pożądanym końcem, zostawmy to Panu Bogu, który daje *velle*, więc też z pewnością da także i *perficere.* A księdzu expozytowi życzmy wytrwałości i módlmy się za nim, by w swej gorliwości o chwałę Bożą coraz więcej rósł i umacniał się. W samem mieście Tarnowie gmina Strusina sprawiła za 1000 złr. nowy gotycki ołtarz do kościoła katedralnego; księża wikaryusze katedralni za pomocą składek, urządzanych w katedrze, odnowili prawie cały wielki ołtarz katedralny, odnowili też ołtarz Serca Pana Jezusa, sprowadzili nowy obraz Serca P. Jezusa, sprawili za 400 złr. nowy baldachim, odzłocili trzy kielichy katedralne, sprawili za 100 złr. nowy ozdobny dywan na stopnie wielkiego ołtarza i t. d. To wszystko w tym roku robi się u nas na chwałę Bożą, a ileż jeszcze rzeczy robi się, o których ani ja, ani władza dyecezalna, lecz sam tylko Bóg wie najlepiej. Tuby wypadało wspomnieć o tych nowych kościołach, które w dyecezyi tarnowskiej stanęły za urzędowania samego tylko teraźniejszego ks. Biskupa, jak n. p. w *Radgoszczy*, w *Niwiskach*, w *Jurkowie* (parafialny), w *Łączkach*, w *Nockowej*, w *Chochołowie*, w *Ludźmierzu*, w *Olszynach*, w *Kaniowie* (przed dysmembracyą dyecezyi), w *Koszarawie*, w *Ślemieniu*, w *Żywcu* (Przemienienie Pańskie), lecz o tem później, gdyż na dzisiaj chciałem to tylko opisać, co w r. 1881 dla chwały Bożej zdziałała dotąd dyecezya tarnowska. Teraz chciałbym również objektywnie opowiedzieć to, co w naszej dyecezyi robi się dobrego dla duchowieństwa, ale przedmiot ten odłożyć muszę na później.

(Ciąg dalszy nastąpi). *Ks. S. W.*

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor".

Według wiadomości, jakie otrzymaliśmy z *Narola*, wypadła missya tamże bardzo pomyślnie, gdyż korzystało z niej oprócz parafian także kilka tysięcy ludu z poza kordonu, który, dowiedziawszy się o missyi, przybywał codzień tłumami i błagał o spowiedź św., za którą od kilku lat wielu daremnie tęskniło. Czcigodny ks. proboszcz zaprosił wprawdzie znaczną liczbę spowiedników, i ci wszyscy, w liczbie od 20 do 30, pracowali wspólnie z księżmi Missyonarzami od świtu do nocy, ale wydołać tej pracy było nie podobnem i z tego powodu wiele ludu odejść musiało bez św. spowiedzi. Ale pomimo to wyspowiadano poważną liczbę, bo około 8000 osób, z których około 6000 ob. łać. a 2000 unitów.

Podobnież świetnie powiodła się missya w *Buczaczu* od 9 do 17 lipca pod przewodnictwem OO. Jezuitów. Tłumy ludu tak miejscowego jak i z okolicznych parafij osobliwie z tych miejscowości, gdzie poprzednio odbywały się missye, zapełniały od wstępnej soboty obszerny cmentarz kościelny, gdzie był wystawiony ołtarz i ambona missyjna. Spowiedników było przeciętnie po 20, a w sobotę nawet 31. Wyspowiadano około 4.700 osób obrz. łać., a 3.700 unitów, jeden żyd przeszedł na wiarę katolicką i sprostowano wiele mał-

żeństw, a cała tamtejsza okolica jest jakby odrodzona. Wdzięczność należy się przedewszystkiem tak czcigod. ks. proboszczowi, który na samym wstępie swego pasterzowania nie szczędził kosztów ani fatygi dla swoich parafian, jako też szan. duchowieństwu, które tak ochotnie wytrwało do końca w tej nader żmudnej pracy.

Na prośby wspomnionych powyżej księży proboszczów (z *Narola* i *Buczacza*) składamy tak od nich jak i od siebie serdeczne podziękowanie za pomoc podczas tych missyj całemu czcigodnemu duchowieństwu *obojga obrządków*.

I tym razem podnieść musimy szczególną gorliwość w pracy czcigod. OO. Bazylianów w Buczaczu, którzy od początku do końca missyi słuchali niezmordowanie spowiedzi ś. Zasyłamy im przeto serdeczne *Bóg zapłać*.

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpili do naszego Towarzystwa: ks. Błażej Janór, wik. w Gródku, jako członek czynny z wkładką roczną 4 złr. i złożył za pierwsze półrocze 2 zł.; szan. Domicella Torczańska, mieszczanka w Buczaczu, jako członek honorowy z wkładką roczną 1 złr. Oprócz tego przysłali do naszej kassy: ks. Erazm Neuburg, katech. gimn. w Brzeżanach 5 zł.; ks. Jan Gwoździowski, administrator w Horodence 2 zł.; ks. Jakób Cwynarski, prob. w Bojana na Bukowinie, składkę z parafii tamtejszej 3 zł.; ks. Józef Ziołecki, prob. w Grzymałowie 5 zł. od siebie, a 5 zł. od parafian; ks. Jan Roznarowicz, dziekan i proboszcz w Niemirowie 2 zł. od siebie, a 6 zł. 21 ct. od parafian; ks. Jan Karasiewicz, prob. w Stryju 5 zł.; ks. dr. Jan Siemieński 5 zł.; ks. Jan Pasiut, prob. w Żółtańcach 5 zł.; ks. Lud. Orzechowicz, prob. w Łopatynie 5 zł. od siebie, a 5 zł. od parafian; ks. Bron. Markowski, wik. tamże 4 zł.; ks. Alex. Enzinger, prob. w Narolu, zwrócił całą zaliczkę, otrzymaną na missyę w kwocie 100 złr., a nadto przysłał od siebie 5 złr., a od parafian 5 złr.

Przypominamy wreszcie współbraciom z *Pokucia* i *Bukowiny*, że czas rekollekcyj w *Gwoździcu* zbliża się i upraszamy o jak najrychlejsze zgłoszenie się do nas wszystkich, którzy chcą wziąść w nich udział. Odbędą się one 9, 10 i 11 sierpnia pod przewodnictwem czcigodnego O. Waleryana Mrowińskiego z Towarzystwa Jezusowego, a rozpoczną się nauką wstępną dnia 8 sierpnia z wieczora.

Ks. dr. Łukasz Solecki, rektor Tow. *Ks. Z. Gorazdowski,* sekretarz.

Archidyecezya Lwowska.

W zakonie OO. Jezuitów zaszły następujące zmiany: do rezydencyi *we Lwowie* przeznaczeni: O. K. Praszałowicz z Nowego Sącza, O. J. Łaptaszyński ze Starejwsi i O. H. Pydynkowski z Tarnopola. W *Krakowie*: wicerektorem kollegium został O. A. Langer, superiorem u św. Barbary Ojciec M. Mycielski, ministrem tamże O. W. Wójcikowski, i ministrem na Wesołej O. J. Kiciński. Nadto przeniesiono do *Krakowa*: O. J. Hołubowicza z Starejwsi (do rezydencyi św. Barbary), O. Klem. Baudissa (na missyonarza) i O. Wł. Zaborskiego na Wesołą w charakterze zastępcy przewodnika krajowego apostolstwa i O. St. Załęskiego z Tarnopola. Do *Łańcuta* przeznaczeni: O. T. Janik (na missyonarza) z Krakowa, O. Edw. Burkiewicz ze Starejwsi i O. Woj. Płukasz z Tarnopola; obaj ostatni do funkcyj parafialnych. Do *Nowego Sącza* przeniesiony O. Al. Buchta. Do kollegium w *Starejwsi* przeznaczeni: O. I. Czeżowski ze Lwowa na professora, O. J. Stojek z Łańcuta (na ministra), na wikaryusza tamże O. St. Kusiacki, dalej temuż kollegium przydzielono O. Wł. Gierasieńskiego z Krakowa, O. R. Churain z Tarnopola, O. J. Hillera z Krakowa (na prokuratora) i Wł. Czencza, oczekującego święceń kapłańskich. Wreszcie do *Tarnopola* przeznaczeni na *professorów* ze Starejwsi: O. Wł. Czerny, O. Ł. Łaszczyk, O. Rom. Czeżowski, i ze Lwowa O. J. Gabryelski, nadto O. K. Obmiński z Krakowa i na ministra tamże O. J. Christian ze Starejwsi. — O. J. Feliński ze Zgromadz. OO. Zmartwych. w Dźwiniaczce otrzymał aprobatę biskupią.

Dyecezya Przemyska.

Kanoniczną instytucyą otrzymali: ks. Walenty Mazurek na beneficyum w Kraczkowej; ks. Wojciech Nowak na kapel. lok. w Łubny i ks. Wojc. Szczygieł na kapel. lok. w Jodłówce. — *Nowo wyświęceni* aplikowani: ks. Ludwik Pelc do Sieniawy; ks. Lud. Bikowski do Jarosławia; ks. M. Sos do Iwonicza; ks Stef. Wawro do Ustrobny; ks. Franc. Prusak do Strzyżowa i ks. Paweł Róg do Błażowej. — *Przeniesieni*: ks. Wojc. Żebracki z Kosiny do Tarnowca; ks. Leon Kwiatkowski z Błażowej do Tyczyna; ks. M. Puchalik ze Strzyżowa do Błażowej; ks. Józ. Grodecki z Rzepiennika biskupiego do Stojaniec i ks. Franc. Lorenz, wik. z Sieniawy, do Górna. — Na kapitule OO. Reformatów, odbytej dnia 13go b. m. w Jarosławiu, wybrano *prowincyałem* zakonu O. Laurentego Cieplińskiego, dotych. definitora w Sądowej Wiszni; *kustoszem* został O. Konst. Pacholik, były prowincyał Zgromadzenia; *definitorami*: O. Łuk. Biesz, wik. klasztoru w Jarosławiu; O. Maurycy Wilczyński, gwardyan klasztoru krakowskiego, O. Joach. Maciejczyk, gward. w Wieliczce i Ojciec Kaj. Stoch, gward. w Rawie ruskiej. Nadto *przeniesiono*: O. T. Maja, wik. w Kętach, do Przemyśla w tymże samym charakterze, a O. Czesława Gunkę zamianowano wikaryuszem klasztoru w Kętach. *Sekretarzem* prowincyi został O. Maurycy Wilczyński, gward. krak. Dotychczasowi Ojcowie gwardyani pozostają nadal na swych stanowiskach.

Dyecezya Tarnowska.

Dnia 25 b. m. w dzień św. Jakóba ap. udzielił najp. ks. Biskup święcenia presbyteratu ukończonym słuchaczom teologii św. — *Zmarli*: D. 13 lipca b. r. w Jordanowie, opatrzony śś. Sakr., ks. Jan Nowak, prob. tamtejszy i wicedziek. ur. 1816, ord. 1842, benef. od 1857 — i 14 lipca b. r. w Tymbarku, 2 razy zaopatrzony śś. Sakr., ks. Antoni Kapturkiewicz, wik. z Dębicy, kapłan gorliwy i pracowity, urodz. 1844, ord 1872. — Katechetą dyryg. w szkole żeńsk. u pp. Klarysek w Starym Sączu mianowany ks. Józ. Wirmański, wik. tamtejszy. — *Przeniesieni*: ks. Jan Kobiela z Sidziny do Jordanowa i ks. Hen. Hradeczny z Niegowici do Sidziny. — Admin. w Jordanowie został ks. Stan. Gajewski, wikaryusz miejsc. Konkurs trwa do 30 sierpnia b. r.

Dyecezya Krakowska.

Instytucyą kan. na probostwo w Zielonkach otrzymał w dniu 16 lipca b. r. ks. Maciej Pajor, dotych. wikaryusz przy kościele św. Floryana w Krakowie. — *Zmarli*: dnia 14 lipca b. r O. M. Sobolewski, z zakonu OO. Reformatów klasztoru krakowskiego, kustosz prowincyi, ur. 1822, p. 1857, ord. 1845 — zaś dnia 17 lipca ks. Józef Bagier, proboszcz w Kętach, hon. sekret. konsyst. tarn., ur. 1810, ord. 1837, benef. od r. 1851, i tegoż dnia O. Erazm Aug. Skibicki, kapłan ze Zgrom. księży kan. lateran., ur. 1803, pr. 1830, ord. 1833. — Admin. probostwa w Kętach objął ks. Mac. Warmuz, dotych. administrator w Białej. — *Konkurs rozpisano*: na beneficyum *privatae collationis* w Kętach do końca sierpnia b. r. i powtórnie na probostwo św. Salwatora, inkorporowane do klasztoru pp. Norbertanek na Zwierzyńcu, do dnia *15 sierpnia b. r. włącznie*. — Najprzew. ks. Biskup wrócił szczęśliwie z Rzymu dnia 20go lipca i będzie udzielał wyższych święceń kapłańskich w dniach 24, 25 i 31 lipca b. r.

Na rozszerzenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie złożyli: N. N. 3 złr. i ks. J. Francel, pr. z Suczawy 5 złr. Razem 8 złr. Ogółem z poprzedniemi 194 złr. 65 ctów i 2 m. pr. *Na tenże cel jest jeszcze kilkaset intencyj mszalnych do rozebrania.*

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.